



Misje Saleszjańskie

4/2018 (184)
lipiec - sierpień



S
Saleszjanie

na Madagaskarze

Salezjański Ośrodek Misyjny

ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: 22 644-86-78
fax: 22 644-86-79

redakcja@misjesalezjanie.pl
adopcja@misjesalezjanie.pl
wolontariat@misjesalezjanie.pl

Konto złotówkowe:

PKO BP O/XVI Warszawa
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro:

PKO BP O/XVI Warszawa
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w USD:

PKO BP O/XVI Warszawa
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW

Redaktor naczelny:

Ks. Jacek Zdzieborski SDB
dyrektor@misjesalezjanie.pl

Zastępca redaktora naczelnego:

S. Grażyna Sikora FMA
redakcja@misjesalezjanie.pl

Projekt graficzny:

Krzysztof Karpiński

Współpracują:

Renata Piotrowska
Izabela Paszke
Małgorzata Dadej
Dorota Pośpiech
Ks. Tomasz Łukaszuk SDB

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania zmian
w nadesłanych tekstach.

3

Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego

Ks. Jacek Zdzieborski SDB

4-5

List Przełożonego Generalnego

Wielkanoc w Palabek

Ks. Ángel Fernández Artime SDB

6-11

Prosto z misji

Ryż z Mahajangi

S. Grażyna Sikora FMA

12-15

Adopcja na Odległość

Razem możemy ich uratować

Ks. Luke Mulayinkal SDB

16-19

Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco

Nasi wolontariusze misjonarze

2018/2019

Obdarowana

Adrianna Karpińska MWDB (Zambia)

20-21

Duchowość salezjańska

Rozum – podstawowe założenie księdza Bosko

Ks. Tomasz Łukaszuk SDB

22-25

Korespondencja

Mołdawia: ks. Janusz Ulatowski SDB

Japonia: ks. Jan Bury SDB

26-29

Projekty misyjne

30

Ze świata

31

Ogłoszenia



@misjesalezjanie

Wszyscy należymy do Chrystusa!

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich!

Uroczystymi posłaniami misyjnymi z nałożeniem krzyży misyjnych zakończyliśmy rok formacyjny Międzynarodowego Wolontariatu Don Bosco działającego przy naszym Ośrodku. Osiemnaścioro młodych ludzi z całej Polski odpowiedziało swoim życiem „Tak” na wezwanie Chrystusa, który wszystkich zaprasza do kroczenia za Nim bardziej z bliska. **Nasi wolontariusze będą Jego świadkami w Zambii, Malawi, Ugandzie, Kazachstanie, Boliwii i Peru.**

Podczas spotkania młodych na Polach Lednickich biskup Grzegorz Ryś przypomniał w homilii, że w centrum Kościoła jest człowiek. Człowiek jest drogą Kościoła. Nasi wolontariusze i wszyscy misjonarze zostają posłani, żeby służyć Bogu w człowieku. W człowieku wiele razy niedostrzeganym, potrzebującym, bezbronny, w krajach afrykańskich czy w Ameryce Południowej. Niech Najświętsza Maryja Panna, Wspomożycielka Wiernych, umacnia ich w ich powołaniu i strzeże.

Drodzy Darczyńcy, dla mnie jest to okazja, aby podziękować Wam wszystkim za to, że jesteście z nami i że Waszym życiem i zaangażowaniem w misję dajecie świadectwo Waszej wiary. Bo wszyscy należymy do Chrystusa! Chrystusa można głosić poświęcając swoje życie i wyjeżdżając na misje, ale **można Go też głosić stanowiąc swego rodzaju zaplecze dla misji w naszym środowisku.** Bogu niech będą dzięki za wszystkich ludzi dobrej woli!

Pragnę również podziękować za napływające odpowiedzi na moją prośbę zamieszczoną w poprzednim numerze „Misji Salezjańskich” w związku z wprowadzonym nowym unijnym rozporządzeniem dotyczącym ochrony danych osobowych. Bardzo dziękuję za wszystkie nadsyłane zgody.



Ks. Jacek Zdzieborski SDB

Dyrektor Salezjańskiego
Ośrodka Misyjnego

Jednocześnie pragnę poinformować, że Inspektorem Ochrony Danych Osobowych dla naszej Inspektorii (Provincji zakonnej) został mianowany ks. Dariusz Husak (ul. Kawęczyńska 53, 03-775 Warszawa | e-mail: iodowawa@salezjanie.pl). Jest on organem nadzorczym dla działalności naszego Ośrodka jako podmiotu kościelnego (do tej pory był nim GIODO). Szczegółowe i aktualne dane na ten temat zostały zawarte w regulaminie (<http://misjesalezjanie.pl/regulamin>) i polityce prywatności (<http://misjesalezjanie.pl/polityka-prywatnosci>).

Na czas
miesiący wakacyjnych
wszystkim z całego serca:
Szczęść Boże!

ks. Jacek Zdzieborski

Salezjanie księdza Bosko przybyli do obozu uchodźców w Palabek, w Ugandzie.

Pragniemy, aby w tym miejscu pełnym cierpienia i ukrytego heroizmu, wybrzmiewała wieść o Zmartwychwstaniu Jezusa.

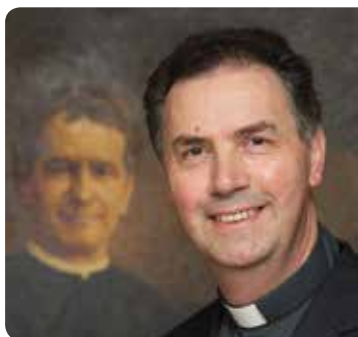
Drodzy Przyjaciele! W Wielkanoc 1846 roku ksiądz Bosko otworzył ubogą kaplicę Pinariego, która była tak naprawdę szopą. W 2018 roku salezjanie Księdza Bosko obchodzili Wielkanoc w wielkim namiocie w obozie uchodźców w Palabek, w Ugandzie.

Tysiące uchodźców z Sudanu Południowego, z których prawie dwie trzecie to dzieci, żyje tam w opłakanych warunkach z powodu zawstydzającej znieczulicy społeczności międzynarodowej. Najbogatsze kraje świata najzwyczajniej zapomniały o Sudańczykach. Ksiądz Bosko nie.

Pierwsi uchodźcy przybyli do obozu w Palabek w marcu 2016 roku. Obecnie przebywa tam około 36 tys. ludzi. 86% to kobiety, dzieci i nastolatki. Osób w podeszłym wieku jest niewiele. Jeszcze raz chcę podkreślić, że są tam kobiety, w większości matki tych dzieci, które dźwigają na swoich barkach cały ten ciężar, ponosząc ogromne ofiary. To one każdego dnia ratują życie swoich dzieci.

wielkanoc

W PALABEK



Ks. Ángel Fernández Artime SDB

Jak chociażby Joyce. Ma zaledwie 37 lat, a widziała już wszystko, całą otchłań ludzkiego okrucieństwa. We wrześniu 2016 roku żołnierze zaatakowali jej dom w Kajo Keji, w Sudanie Południowym. Zasztyletowali jej męża. A ona sama, z dziewięciorgiem dzieci, zdecydowała się uciec na południe, do Ugandy.

Patrząc na heroizm tych kobiet i matek, jesteśmy zaszczytni, że możemy opiekować się ich dziećmi. 31 stycznia salezjanie księdza Bosko postawili wielki namiot w obozie w Palabek. Duszą wspólnoty jest ksiądz Lazar Arasu, któremu pomaga trzech salezjanów misjonarzy, pochodzących z Wenezueli i Indii. We wrześniu dołączy do nich trzech kolejnych salezjanów Afrykańczyków, którzy przygotowują się do posługi w obozie.



Ktoś zapyta, czy „wylądowaliśmy” tam z jakimś mega kompleksem dzieł misyjnych. Nie. Zaczęliśmy po prostu od bycia z nimi, dzielenia ich życia i poszukiwaniu sposobu polepszenia obecnej sytuacji. Zajęliśmy się przede wszystkim edukacją dzieci i nastolatków, towarzysząc im także na drodze wiary. W większości są to chrześcijanie.

Jako synowie Księdza Bosko patrzymy do przodu.

W przyszłości potrzebne będą tu przedszkola, szkoły podstawowe, centra kształcenia zawodowego, oratoria i ośrodki młodzieżowe. Zobaczymy, co będziemy mogli zrobić. Będziemy szukać pomocy innych osób i instytucji, ale się nie wycofamy.

Z entuzjazmem przygotowujemy katechetów, którzy będą animować i towarzyszyć wspólnotom chrześcijańskim istniejącym w obozie. Staramy się też przygotować ludzi młodych, którzy poprowadzą zajęcia w oratoriach, gdyż, na szczęście, życie toczy się dalej i powinno być pełne radości, nadziei i motywacji. Myślmy o przygotowaw-

niu nauczycieli i instruktorów kształcenia zawodowego. Na szczęście, nie jesteśmy sami i mamy już kilku świeckich, którzy nam pomagają.

W osobach salezjanów **ksiądz Bosko przybył do Palabek** i głosi ubogim, ukrzyżowanym przez przemoc i okrucieństwo tego świata, że są powołani do zmartwychwstania, że są kochani przez Boga, a nie opuszczeni, i że można budować cywilizację ludzkiego braterstwa i sprawiedliwości.

Wielkie dzieło salezjańskie
pełne chłopców oznacza
tysiące młodych,
których trzeba nakarmić.

Ale dzięki
wielkiej kreatywności
można zrealizować
wspaniały projekt.

Madagaskar. Miasto Mahajanga z widokiem na Kanał Mozambicki, dzielący wyspę od wybrzeża kontynentu afrykańskiego. Patrząc o zachodzie słońca na szeroką zatoczkę, która obejmuje ujście wielkiej rzeki oraz na gigantycznych rozmiarów baobab, będący ozdobą nabrzeża Mahajangi, nie można nie zafascynować się pięknem tego miejsca. Na szczęście Bóg sprawił, że wszędzie ziemia jest piękna, i także ubodzy mogą cieszyć się cudami stworzenia, bez żebrania od bogatych!

W Mahajandze salezjanie mają ogromne dzieło z parafią, oratorium, przedszkolem i szkołą podstawową (te znajdują się w peryferyjnej dzielnicy zamieszkałej przez rybaków), przychodnią lekarską (prowadzoną przez siostry) i centrum szkolenia zawodowego, które może spokojnie konkurować z podobnymi w Europie, jeśli chodzi o struktury, wyposażenie i organizację.



RZY Z MAHAJANGI

33-letni Eryk, koadiutor salezjański, Malgasz, ekonom na misji w Mahajandze, który ukończył studia inżynierskie, podkreśla dwie rzeczy.

Po pierwsze, swoje salezjańskie powołanie koadiutóra odkrył będąc uczniem centrum szkolenia zawodowego, gdzie nauczycielem był właśnie koadiutor, starszy misjonarz salezjanin. Ogromne wrażenie na Eryku wywarło świadectwo jego życia, jego szlachetność w kontaktach z chłopcami, jego cierpliwość i praktyczne kompetencje nauczyciela mechaniki na warsztatach. Młody Eryk, po ukończeniu nauki w centrum, powiedział sobie w sercu: chcę być taki jak on. Czymś wspaniałym jest odkrycie własnego powołania w społeczeństwie i w Kościele, patrząc na życie kogoś, kto poprzedza cię na życiowej drodze i którego pragniesz naśladować. Jakże wielką odpowiedzialność mają dorośli wobec ludzi młodych, czy to będą ich dzieci, jeśli są ojcami i matkami, czy to będą uczniowie i wychowankowie, jeśli są wychowawcami salezjańskimi.



Stać się samowystarczalni

Drugą dobrą rzeczą, którą podkreśla Eryk, jest obowiązek utrzymania przez chłopców porządku i czystości w warsztatach szkoły zawodowej. Dobro musi być realizowane dobrze, powtarzał ksiądz Bosko. Aby robić coś dobrze i to zawsze, a nie tylko od czasu do czasu, potrzebna jest konkretna metoda. Posprzątane codziennie warsztaty szkolne i odłożony na swoje miejsce po skończonej pracy wyczyszczony sprzęt to skuteczne narzędzie uczenia młodych ludzi, aby byli profesjonalistami w swoim zawodzie. Zrozumienie ważności tej zasady to jeden z kluczy kształcenia młodych w stylu salezjańskim.

Salezjanie patrzą w przyszłość.
Pragną zrobić wszystko,
aby każdy dom salezjański
na Madagaskarze stał się
samowystarczalny ekonomicznie.

W Mahajandze salezjanie realizują niezwykły i imponujący projekt. Dom i całe dzieło wychowawcze funkcjonują dobrze. Ale salezjanie patrzą w przyszłość. Pragną zrobić wszystko, aby każdy dom salezjański na Madagaskarze stał się samowystarczalny ekonomicznie. Jest to wielkie wyzwanie dla wszystkich dzieł misyjnych!

Wynika ono z potrzeby nakarmienia wychowanków, którzy uczęszczają do szkół i innych dzieł salezjańskich na Madagaskarze. Chodzi o przygotowanie około 3500 posiłków dziennie dla chłopców, tj. solidnego talerza jedzenia, którego podstawą jest ryż. Próbując to policzyć okazuje się, że rocznie potrzeba około 200 ton ryżu. Jeśli chodzi o dodatek do ryżu, tzn. mięso i warzywa, każda misja posiada małą farmę, gdzie hoduje się kury nioski, kurczęta, świnie, króliki i kozy. Uprawia się także warzywa i drzewa owocowe. Wszystko po to, aby każda misja zapewniła wyżywienie zarówno wspólnocie salezjańskiej, jak i wielu uczniom i wychowankom, którzy codziennie w południe otrzymują pożywny posiłek. Chodzi o samowystarczalność żywnościową.

Na misji w Antananarivo chłopcy z centrum formacji zawodowej otrzymują również śniadanie, ponieważ są tak biedni, że gdyby nie uczyli się u salezjanów, przymieraliby głodem. Czy możecie sobie wyobrazić, że tu szkoła zaczyna się o 6.00 rano śniadaniem, a potem dopiero uczniowie idą na lekcje. W szkole nie ma problemów ze spóźnianiem się uczniów! Za pięć szóstą wszyscy są już przy bramie i czekają, aż zostanie otwarta, aby pójść na śniadanie, a potem do szkoły. Oto doskonały przykład wyobraźni salezjańskiej, aby upiec dwie pieczenie na jednym ogniu: chłopcy punktualnie rozpoczynają lekcje, i z uwagą uczestniczą w zajęciach, bo nie przeszkadza im pusty żołądek!

Jak nakarmić tylu ludzi?

Ale jak zdobyć ryż, żeby nakarmić taką rzeszę ludzi, i to młodych, którzy mają wilcze apetyty? Rano salezianie idą na rynek i kupują to, co jest potrzebne, ufając w ekonomiczną pomoc Opatrzności Bożej. Być może jednak w przyszłości Opatrzność podsunie coś zupełnie innego.

Około 80 kilometrów od Mahajangi znajduje się wielka równina otoczona płaskowyżem, jakby dno ogromnej niecki, którą w okresie kolonialnym Francuzi wykorzystali pod intensywną uprawę ryżu. Jest to dystrykt Marovoay, uznany za region, gdzie rośnie najlepszy ryż Madagaskaru. W 1960 roku, kiedy to Madagaskar uzyskał niepodległość, pola ryżowe były uprawiane przez tych samych rolników co poprzednio, z tą tylko różnicą, że nie dbali oni już o delikatną sieć kanałów, którymi w razie potrzeby dopuszczano wodę i spuszczano ją, gdy ryż dojrzewał. W ten sposób, aż do dnia dzisiejszego, rolnicy coraz bardziej ubożeją i zadowolają się uprawą małych skrawków ziemi, które są w stanie nawadniać wodą, pozostałą po porze deszczowej lub tą, która w nadmiarze wypływa z wodociągów, obsługujących pobliskie miasto.

Salezianie nie wypędzają ludzi z ich ziem, ale zatrudniają, próbując odtworzyć pola ryżowe z dawnych czasów, aby dawały ryż w obfitości.





Dwa zbiory rocznie

Obecnie trzeba zmierzyć się z najtrudniejszą częścią projektu, która ekonomicznie jest najbardziej kosztowna, a która pozwoli założyć przedsiębiorstwo rolne produkujące ryż. Pierwszym zadaniem, według fachowców, jest wywiercenie nowej dużej studni na głębokość około 100 metrów. Ponieważ cały ten teren to płaska równina otoczona płaskowyżem, studnia po uruchomieniu da wystarczającą ilość wody bez potrzeby pompowania jej. Tak jest już w przypadku wielkiej studni, która zasila wodociąg miasta. Potem ziemia musi zostać ponownie i odpowiednio wyrównana, a sieć kanałów przygotowana tak, aby wszędzie dostarczały wodę, gdy jest potrzebna, albo odprowadzały ją odwadniając ryżowisko i kierując do małej rzeczki, która płynie stosunkowo blisko. W porze deszczowej (styczeń i luty) pole ryżowe zostanie zalane przez rzeczkę i będzie wtedy bezproduktywne. Ale przez dziewięć miesięcy w roku będzie uprawne i przyniesie dwa dobre plony.

Kilka lat temu, korzystając z prawa krajowego, które pozwoliło odkupić dawne kolonialne nieruchomości, salezianie z Madagaskaru poprosili „Missions Don Bosco” z Turynu o pomoc w zakupie dużej nieruchomości rolnej o powierzchni 92 hektarów za cenę tysiąca euro za hektar. Za kolejne 10 tysięcy euro rozpoczęli pierwsze prace polegające na zrobieniu głębokich odwiertów w celu sprawdzenia przepływu wody w podłożu. Potem powoli przeszli wszelkie procedury dotyczące nabycia prawa własności, prowadząc cierpliwe rozmowy z rolnikami, którzy uprawiali małe poletka ryżu, uzyskując z nich niewielkie plony. Celem tych rozmów było przekonanie rolników, że salezianie nie są kolejnym europejskim przedsiębiorstwem wielonarodowym, ani hinduskim bogatym przedsiębiorcą, który zarabia pieniądze, czy też wysłannikami chińskiego rządu, którzy wykupują wszystko w Afryce. Po żmudnych wysiłkach udało się przekonać Malgasy, że salezianie - nowi właściciele, nie wypędzą ich z tych ziem, ale zatrudnią, próbując odtworzyć pola ryżowe z dawnych czasów, aby dawały ryż w obfitości.

Dobre jest i to, że traci się szansę na trzeci zbiór z powodu wylewu rzeczki na początku roku. Jest to bowiem okazja, aby dać odpocząć ziemi i aby niebo, wraz z deszczem, w sposób naturalny ją odżywiło dzięki mułowi, który osadza się na ryżowisku. I tym sposobem nie potrzeba żadnych środków chemicznych, aby „wymusić” zbiory ryżu, gdyż matka Ziemia sama troszczy się o to, co jest potrzebne.

Produkcja ryżu służy przede wszystkim wyżywieniu wychowanków, z których większość stanowią najubożsi chłopcy.



Konfrontacja z włoskimi specjalistami była dla salezjanów źródłem cennych i pozytywnych informacji. Podczas gdy produkcja ryżu we Włoszech wynosi obecnie 6 ton z hektara (dzięki temu, że jest w pełni zmechanizowana, wspomagana nawozami, bez udziału „zbiieraczy”, którzy pracując na polu depczą część pędów ryżowych) na salezjańskim polu ryżowym na Madagaskarze można uzyskać 3 tony ryżu. Ale przy dwóch zbiorach w ciągu roku zyskuje się taką samą wydajność z hektara. A dodatkową zaletą jest fakt, iż ryż z malgaskich pól jest produktem BIO, naturalnym ryżem wyprodukowanym bez nawozów, bez zbytniego wyjaławiania ziemi, z poszanowaniem naturalnych cykli pory deszczowej. Ponadto jego uprawa daje możliwość stałego zatrudnienia kilkudziesięciu osobom. Aż tylu dlatego, że wszystkie prace trzeba wykonać ręcznie, począwszy od wysiewu nasion, poprzez pielęgnację pól ryżowych, aż po zbiory. Jest to bardzo ciężka i zmudna praca.

Dzięki dostarczonym danym można przewidzieć, że około jedna trzecia całej produkcji ryżu zostanie wykorzystana do konsumpcji, tzn. zaspokoi roczne potrzeby kuchni obsługującej zarówno salezjanów, jak i młodych ludzi, ich uczniów i wychowanków, którzy na misji otrzymują posiłek. Resztę będzie można sprzedać na rynku krajowym po odpowiedniej cenie i w ten sposób odzyskać koszty poniesione na zakup nasion, wynagrodzenie pracowników, zakup i konserwację narzędzi rolniczych. Jest to inwestycja, której koszt dla pozyskania wysoko wydajnych pól ryżowych, wyniesie łącznie około 500 tysięcy euro.



Mimo wszystko wydaje się, że jest to bardzo dobry wybór samofinansowania na przyszłość. Skoncentrowanie się na ryżu, podstawowym malgaskim pożywieniu, z pewnością nie będzie narażone ani na kryzys rynkowy, ani na zmianę smaku. Jeśli produkcja ryżu służy przede wszystkim wyżywieniu wychowanków, z których większość stanowią najubożsi chłopcy, to pomysł salezjanów z Madagaskaru warto dać jako przykład kreatywności, troski wychowawczej i samowystarczalności dzieł salezjańskich na misjach.

Obecnie na Madagaskarze pracuje troje polskich misjonarzy salezjańskich – ksiądz Ryszard Szczygielski na misji w Betafo, siostra Krystyna Soszyńska w Mahajandze i siostra Teresa Leonik w Ivato.

Opracowała

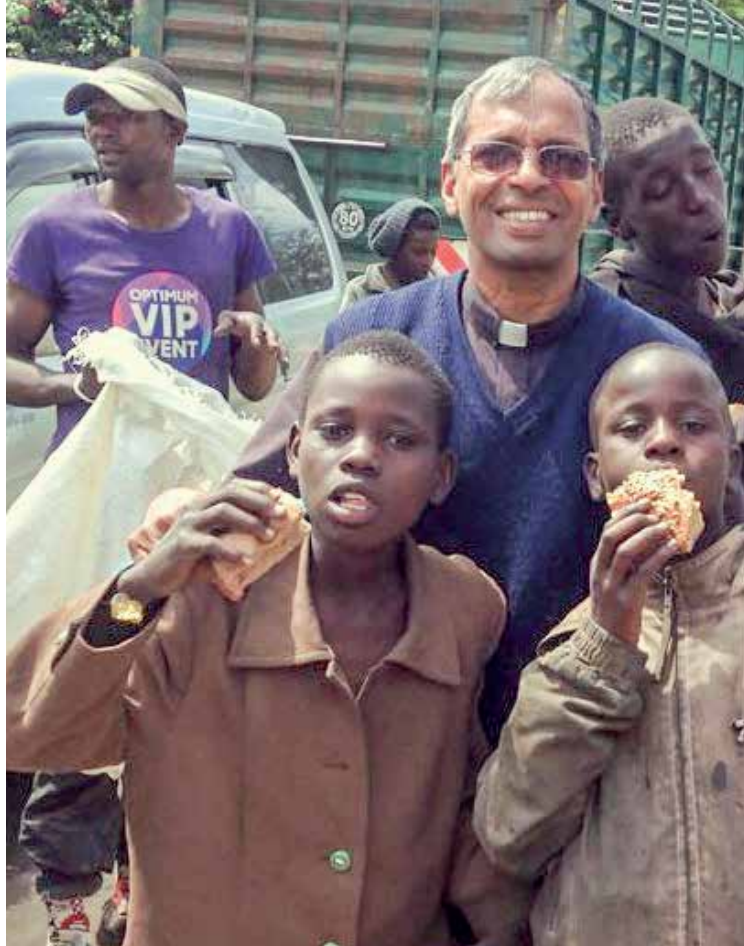


s. Grażyna Sikora FMA

– w oparciu o artykuł
koadiutora Giampietro
Pettenona SOB
z „Bollettino Salesiano”
z września 2017

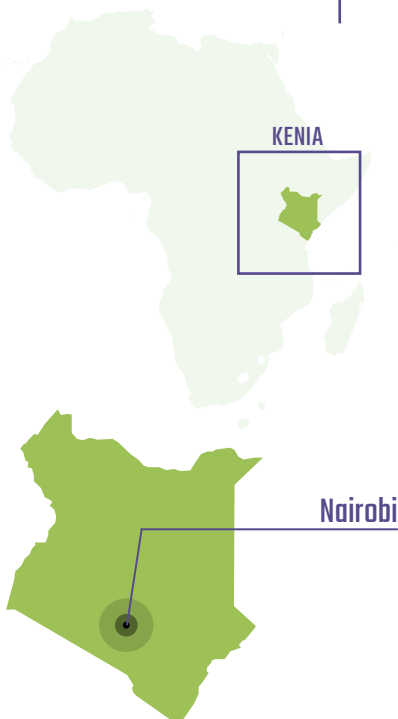
Program Adopcji na Odległość wspiera działalność salezjańskiego ośrodka Bosco Boys dla chłopców zagrożonych ulic i ze slumsów w stolicy Kenii – Nairobi.

Ponadto salezianie finansują edukację ubogich chłopców i dziewcząt w zakresie szkoły podstawowej i średniej oraz opłacają studia najzdolniejszym wychowankom.



RAZEM MOŻEMY ICH URATOWAĆ

Szczęść Boże! Nazywam się Luke, jestem kapłanem salezjaninem, aktualnie pracuję na misji Bosco Boys w Kenii. Moją poprzednią placówką była misja na dalekiej pustyni Korr, również w Kenii. W ubiegłym roku tamte okolice szczególnie mocno dotknęła klęska suszy. Staraliśmy się organizować pomoc, aby ratować ludzi i zwierzęta. Wreszcie w maju spadł długo oczekiwany deszcz, ale jednocześnie padło wiele zwierząt, bo spragnione wody piły bez opamiętania i masowo zdychały. Także wiele dzieci cierpiało na różne choroby przewodu pokarmowego. Rozdawaliśmy ludziom żywność. Obdarowaliśmy 3,5 tysiąca ludzi z 65 wiosek. Każda rodzina otrzymała 5 kg kukurydzy, 2 kg ziaren i pół litra oleju.





Dzięki programowi Adopcji na Odległość możemy czynić wiele dobra, ratować dzieci ulicy i przywracać je do w miarę normalnego życia.



Obecnie jestem w ośrodku dla chłopców ulicy Bosco Boys w Nairobi. Dzięki programowi Adopcji na Odległość możemy czynić wiele dobra, ratować dzieci ulicy i przywracać je do w miarę normalnego życia. Chodzimy do różnych miejsc w mieście. Dwa tygodnie temu byliśmy w Gikomba Market. Jest to ogromny targ, gdzie ludzie mają stragany, a drobni obnośni sprzedawcy handlują czym się da. Kwitnie tu sprzedaż używanej odzieży, w języku suahili – mitumba. Może czasem dziwi Was, że dzieci ulicy, czy ludzie bardzo ubodzy mają markową odzież, bardzo drogą w Europie czy Ameryce. Otóż do Afryki trafiają ubrania trochę używane lub całkiem nowe, które mają jakąś niewielką skazę i w bogatych krajach uważane są jako bezwartościowe. A tutaj za niewielkie pieniądze można kupić naprawdę ładną odzież. Do Kenii dociera rocznie ponad 100 tysięcy ton odzieży. Choć niektórzy twierdzą, że taka polityka niszczy przemysł tekstylny Kenii, to jednak wielu ubogich dzięki temu znajduje pracę jako sprzedawcy, a inni ubodzy mogą kupić markowe spodnie czy bluzę za niewiele dolarów.

Na tym ogromnym targowisku można spotkać bardzo wiele dzieci ulicy. Przychodzą tutaj, bo zawsze jest szansa na wynajęcie się do przenoszenia towaru, czy jakiegoś sprzętania. Dostają za to kilka centów i mogą sobie kupić coś do jedzenia, ale często, niestety, kupują klej do wdychania. Dzieci waczą klej i zażywają narkotyki, aby usmierzyć głód i ból. Czasem na targowisku zaprószy się ogień i wybuchą pożar. Tak było w październiku ubiegłego roku. Wtedy ludzie w jednej chwili tracą towar, jedyne źródło dochodu, a często też ponoszą uszczerbek na zdrowiu. Państwo nie wypłaca im żadnych odszkodowań. W Gikomba koczuje wiele dzieci. Są w różnym wieku, począwszy od małych. Idziemy do nich, zanosimy im jedzenie i wtedy w ich oczach pojawia się isierka radości. Niektórzy szczerze się uśmiechają, ale wielu jest tak słabych i głodnych, że nawet nie mają siły się uśmiechnąć.



Chłopcy przychodzący do blaszaka w Kariua nie porzucili jeszcze nałogu wdychania kleju. Musimy nad tym jeszcze popracować.





Niedawno spotkałem się z dziećmi w slumsie Kariua. Mamy tam mały „niebieski” blaszak. Jest to miejsce, gdzie spotykamy się z chłopcami ulicy. rozmawiamy z nimi, przywozimy jedzenie. Przywozimy im wodę, pomidory, kapustę, kukurydzę, sól, węgiel drzewny. Kupujemy dla nich koce i materace. Mamy też kilku pracowników, którzy wyszukują bezdomnych chłopców i biorą ich w pewnym sensie pod opiekę. Mówimy chłopcom o salezjańskim ośrodku Bosco Boys w Nairobi. Jest to pierwszy etap, kiedy dzieci żyjące na ulicy dowiadują się o naszym ośrodku i celach, jakie nam przyświecają. Chłopcy przychodzący do blaszaka w Kariua nie porzucili jeszcze nałogu wdychania kleju. Musimy nad tym jeszcze popracować. Mamy nadzieję, że spotkania z nimi i okazywana im troska, a ponadto regularne jedzenie, zabawy, gry, zajęcia lekcyjne zmotywują ich do porzucenia pełnego problemów trudnego życia na ulicy i że w niedalekiej przyszłości zechcą zamieszkać w ośrodku Bosco Boys. Tak wygląda moja praca wśród dzieci ulicy.

Żeby zapewnić chłopcom pomoc i towarzyszenie, potrzebujemy nieustannie Waszego wsparcia, modlitewnego i materialnego. I z tego miejsca, w imieniu chłopców, z serca Wam za wszystko dziękuję. Dziękuję, że dzięki Waszej życzliwości możemy ich ratować. Z Bogiem!



ks. Luke Mulayinkal SDB
Nairobi, Kenia, luty 2018

Misja w Chingoli



Mateusz Gos

Pochodzi z podwarszawskich Łomianek. Ukończył wydział pedagogiczny Uniwersytetu Warszawskiego. Interesują go książki, wędrowki po górach, dobry film, koszykówka i spotkania z ludźmi.



ZAMBIA

NASI MISJONARZE

Misja City of Hope w Lusace

Anna Barkowska

Pochodzi z miejscowości Zabawka (województwo podlaskie). Ukończyła Politechnikę Białostocką i jest inżynierem środowiska. Lubi chodzić po górach i jeździć na rolnach. Jednym z jej ulubionych zajęć jest pieczenie smakołyków.



Żaneta Kiliszek

Pochodzi z Otwocka w województwie mazowieckim. Ukończyła geografię na Uniwersytecie Warszawskim, gospodarkę przestrzenną na Politechnice Warszawskiej oraz zarządzanie w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. Pracuje w jednym z warszawskich banków. Interesuje ją sport, poezja i literatura.



Weronika Olkiewicz

Pochodzi z Rybnika w województwie śląskim. Ukończyła stosunki międzynarodowe na Uniwersytecie Wrocławskim. Interesuje się historią. Jej hobby to także podróże, protokół dyplomatyczny, rękodzieło i działania społeczne.



Ewelina Paździor

Pochodzi z miejscowości Kuźnica Czeszycka (województwo dolnośląskie). Jest absolwentką Liceum Ogólnokształcącego w Miliczu. Pracuje w Kreatywnym Obieckie Multifunkcyjnym w Miliczu. Jej hobby to muzyka, książki, sport, turystyka, podróże i aktywny wypoczynek.



WOŁONTARIUSZE 2018/2019

KAZACHSTAN



PERU

Misja w Limie

Patrycja Nabor

Pochodzi z miejscowości Gończyce (województwo mazowieckie). Ukończyła inżynierię środowiska na Politechnice Warszawskiej. Pracuje w warszawskiej firmie inżynierskiej jako asystent projektanta. Interesują ją podróże, górskie wędrowki, planszówki.



Misja w Kapshagay

Katarzyna Mitura

Pochodzi z Solca Kujawskiego (województwo kujawsko-pomorskie). Ukończyła zootechnikę i rolnictwo na Uniwersytecie Technologiczno-Przyrodniczym w Bydgoszczy. Pisze rozprawę doktorską z agronomii i jednocześnie studiuje filologię rosyjską na Uniwersytecie Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Interesują ją języki, podróżowanie, przyroda.



Małgorzata Was

Pochodzi z miejscowości Leśnice w województwie pomorskim. Ukończyła pedagogikę wczesnoszkolną i przedszkolną na Akademii Pomorskiej w Słupsku. Studiuje pielęgniarstwo na Elbląskiej Uczelni Ekonomiczno-Humanistycznej. Pracuje jako pielęgniarka w Wejherowie i Słupsku. Jej hobby to fotografia, jazda konna, jazda rowerem i pływanie.



„Pan rzekł do Abrama: Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukaze. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozślawię: staniesz się błogosławieństwem” (Rdz 12,1-2). Na te słowa Pisma Świętego trafiłam siedząc na lotnisku w Nairobi, podczas przesiadki na samolot do Lusaki, w Zambii. To właśnie tam miałam spędzić kolejne trzy miesiące swojego życia. W głowie miałam wiele wątpliwości, obaw, ale też niedowierzanie. Czy naprawdę mnie Pan Bóg wybrał, żebym świadczyła o Jego obecności? Ja, zwykła dziewczyna. Kolejny raz przekonałam się, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych.

Czy naprawdę mnie Pan Bóg wybrał,
żebym świadczyła o Jego obecności?
Ja, zwykła dziewczyna.

Co to znaczy być wolontariuszem misyjnym? To być obdarowanym. Pierwszym darem od Pana Boga byli inni wolontariusze. Na misje wyjechałam z Hanią. Mimo różnych charakterów, dużo ze sobą rozmawiałyśmy i uczyłyśmy się od siebie nawzajem. Przez pierwsze trzy tygodnie wprowadzała nas we wszystko Kasia, która w City of Hope spędziła cały poprzedni rok. Pomagała nam zrozumieć zasady, dzieliła się swoim doświadczeniem i była ogromnym wsparciem. Drugim darem byli polscy misjonarze. Już po pierwszym tygodniu pobytu w Lusace, uczestniczyłyśmy w dorocznym zjeździe polskich misjonarzy, misjonek i świeckich, którzy posługują w Zambii. Historie tych ludzi nadają się na osobną książkę. Spotkanie to było dla mnie prawdziwą lekcją pokory, miłości i Bożej obecności w drugim człowieku.

Obdarow





artystą i uczył nas mieszania farb w odpowiednich proporcjach. A nauczyciel sztuki ze szkoły, którą prowadzą siostry, pomógł w wykonaniu portretu Jana Bosko.

Najbardziej jestem wdzięczna Panu Bogu, za dzieci, które spotykałam przez ten krótki czas w Lusace. Do naszych głównych obowiązków należała pomoc w szkole oraz w internacie. Wspierałyśmy nauczycieli podczas lekcji, sprawdzałyśmy zadania domowe. Uśmiechy dzieci, wspólna zabawa, podanie ręki, czy przytulenie było celem i sensem naszej obecności. Po dwóch tygodniach przebywania z nimi, dostałam od jednej z dziewczynek tajemniczy list. Zawarta w nim była krótka modlitwa, w której dziękowała za nasze spotkanie i prosiła o błogosławieństwo. Czy to ja jechałam do Afryki świadczyć o miłości Boga? Raczej zostałam tu wysłana, aby się tej miłości uczyć. Moją nauczycielką została 10-letnia Florence. List zawierał następujący fragment Pisma: „Z całego serca Bogu zaufaj, nie polegaj na swoim rozsądku, myśl o Nim na każdej drodze, a On twe ścieżki wyrówna” (Prz 3,5-6).

Janina

W trakcie wolontariatu dostałyśmy od salezjanek wyzwanie. Miałyśmy pomalować dwie kilkumetrowe, metalowe bramy wjazdowe do placówki. Nie było łatwo. Pałace afrykańskie słońce, kurz i pył, ciężka praca 10 godzin dziennie, ciągły zapach farby i zmęczenie powodowały zwątpienie, a czasem nawet złość. A jednak to również był dar od Pana Boga. W pracy zaczęły pomagać nam miejscowe dziewczęta i to była okazja, żeby ze sobą porozmawiać, a nawet zaprzyjaźnić się. Budziłyśmy wielkie zainteresowanie przechodniów, którzy mijali nas przy bramach. Jeden z nich, zupełnie obcy człowiek podszedł do nas i powiedział: „Dziękuję za wasze poświęcenie”, czym wprowadził nas w osłupienie. Innego dnia, podszedł do nas mężczyzna poruszający się o kulach, który okazał się miejscowym

Adrianna Karpińska MWDB



pracowała na misji
krótkoterminowej
w Zambii

Pierwszą zasadą wychowawczego działania księdza Bosko był rozum.

Powtarzał on, że religia i rozum to dwie sprężyny całego systemu wychowawczego.

W rozmowie z Franciszkiem Bodrato, turyński Święty wyraża głębokie przekonanie, że wszyscy jego wychowankowie mają „wrodzoną skłonność do poznania dobra” (*Źródła Salezjańskie I*, 528). Na tym mocnym przekonaniu buduje się rozumność bycia i działania w oratorium, zarówno wychowanka, jak i wychowawcy. Ksiądz Bosko podkreślał przy różnych okazjach, jak chociażby w liście do pewnej mamy zaniepokojonej o syna, **jak ważne jest „odwoływać się do racji rozumu”** (*Źródła Salezjańskie I*, 584).

W słynnej rozmowie z Urbanem Ratazzim, ówczesnym ministrem na dworze królewskim, znanym z wrogości wobec Kościoła, ksiądz Bosko prosto tłumaczy tę niepodważalnie pierwszą regułę. **W oratorium młodzież potrzebuje odpowiednich i troskliwych napomnień.** Wychowawcy zachęcają podopiecznych życzliwymi słowami. Gdy pojawią się zaniedbania, poprawia się ich roztropnymi poradami (por. *Źródła Salezjańskie I*, 525). W liście do znajomego księdza Józefa Bertello, który pragnął poznać system wychowawczy panujący w domach salezjańskich i zastosować go w swoim środowisku, ksiądz Bosko pisał m.in., że od wychowanków należy „wymagać, by uczyli się tylko tyle, ile dają radę, nie więcej” (*Źródła Salezjańskie I*, 583).

Rozum

– PODSTAWOWE ZAŁOŻENIE
KSIĘDZA BOSKO



ks. Tomasz Łukaszkowicz SDB
z-ca Dyrektora SOM

Wracając myślami do mojego doświadczenia misyjnego, przypominam sobie moją pierwszą misję w Bemaneviki. Oprócz pomocy w duszpasterstwie parafialnym w buszu, byłem na misji wychowawcą w internacie i nauczycielem języka francuskiego. Pamiętam „nowe” dla tamtejszych nauczycieli metody nauczania, stawianie na rozumność, pomysłowość uczniów, ich twórczość. Ponieważ nie umiałem jeszcze dobrze języka malgaskiego, lekcje były okraszone różnymi scenkami, rysunkami, ruchowymi animacjami. Ciężko było wytrzymać w 35-stopniowym upale w niewielkiej sali, bez okien, z dwoma drzwiami płatowymi, z siedemdziesiątką niekoniecznie uzdolnionych językowo uczniów. Mimo czasem zniechęcenia, motywowałem siebie, nie poddawałem się i próbowałem na wszelkie



Tłumaczyłem, co to jest chodnik, bo oprócz drogi, gdzie wszyscy się przemieszczają, znali tylko ścieżki dla pieszych pomiędzy plantacjami kakao czy kawy.

sposoby przekazać moją znajomość francuskiego. Musiałem sobie przypominać, że moi podopieczni nie mają przecież dostępu do słowników, książek, czy chociażby teraz wszechobecnego internetu, a jakoś muszą sobie radzić. Opracowywałem dialogi, dostosowane do tamtejszych warunków, choć wprowadzałem też elementy im nieznanne. Rozrysowałem jak funkcjonuje winda, którą widzieli tylko na filmie. Tłumaczyłem, co to jest chodnik, bo oprócz drogi, gdzie wszyscy się przemieszczają, znali tylko ścieżki dla pieszych pomiędzy plantacjami kakao czy kawy. Układaliśmy puzzle, których niewielu widziało i dziwili się, że z małych kawałków może powstać coś naprawdę pięknego. Objasniałem, jak można przyrządzić kawę itp. **Było to poszerzanie horyzontów, pokazywanie nowych rozwiązań, uczenie kreatywności, myślenia inaczej.** Nie zapomniałem o motywowaniu, pobudzaniu rozwoju, uzasadnianiu w sytuacjach spornych, upominaniu przy przewinieniach. Życie szkolne i w internacie uczyło nas, salezjanów i naszych podopiecznych, szukania wspólnego języka przy poszanowaniu reguł i zasad.

Warto zastanowić się, jak w duchu księdza Bosko dać dzieciom i młodzieży możliwość rozwoju intelektualnego, mimo wakacyjnego odpoczynku. Dobrze będzie pomyśleć **jak argumentujemy nasze wybory, uzasadniamy nasze nakazy, motywujemy do dobra, pamiętając i cierpliwie przypominając o regulach i zasadach wspólnego funkcjonowania.** Odwołujmy się do racji rozumu i naszych zdolności poznawczych.



Ksiądz Janusz Ulatowski SDB

Pozdrawiam serdecznie z Kiszyniowa, stolicy Mołdawii. 11 lat temu (2007) otworzyliśmy tu dom zakonny, a obok niego oratorium. Początki nie były łatwe. Od 2005 roku, przez dwa lata, ksiądz Jacek Trykoszko i ksiądz Sergio Bergamin szukali odpowiedniego miejsca na to dzieło. Zaraz po jego otwarciu okazało się, że są tu chłopcy, którzy żyją na ulicy. I tak po kilku dniach przygarnęliśmy pod swój dach pierwszego chłopaka, Venię. W ten sposób powstał **rodzinny dom dziecka**, uznany dziś przez państwo, w którym obecnie przebywa 10 chłopców.



Chceliśmy od razu uruchomić i szkołę, która zapewniłaby godną przyszłość naszym podopiecznym, ale wiele problemów blokowało jej otwarcie. Wreszcie po ośmiu latach rozpoczęliśmy kursy dla szwaczek. Dzisiaj proponujemy także **specjalistyczne kursy dla spawaczy**, po których absolwenci otrzymują dyplomy europejskie. Po naszym kursie, szybciej niż po tutejszej szkole państwowej, mogą otrzymać pracę w miejscowych zakładach, bądź w Europie. Ciągłe dbamy, by być na najwyższym poziomie w zakresie nauczania jak i wyposażenia warsztatów-pracowni. Dlatego też tutejsze techniczne szkoły zawodowe zabiegają o współpracę z nami.



Jak przystało na dom zakonny mieliśmy i kaplicę, która z czasem zamieniła się w kościół parafialny. Parafia, która wielu z nas kojarzy się z masą ludzi, tutaj wygląda zupełnie inaczej. **W całej populacji Mołdawii katolików jest 0,007%**. Małżeństwa mieszane i czas komunizmu odcisnęły też ślad w mentalności naszych wiernych. Często nie przekazują oni wiary dzieciom, albo też nie dają wystarczająco przekonującego świadectwa życia młodym pokoleniom. **Nasza parafia liczy około 40 parafian**, z których 30 regularnie uczęszcza na niedzielną Mszę św. Ta mała liczba pomaga nam czuć się jedną rodziną, która troszczy się wzajemnie o siebie.



Powodów do zadowolenia nie ma jednak zbyt wiele. Jeżeli są, to zwykle są to „małe-wielkie” radości. Jedną z nich jest choćby włączenie do naszej wspólnoty parafialnej w tegoroczną Wigilię Paschalną dwóch sióstr: Ekatariny i Eleny, 14 i 16 lat. Przychodziły one przez wiele lat do naszego oratorium, aż któregoś dnia pojawiły się razem z tatą, by wraz z nim poprosić o sakrament chrztu i przygotowanie do Pierwszej Komunii Świętej. Szukały w oratorium przyjaźni innych dzieci oraz radości w grach i zabawach, a **znalazły skarb – Jezusa!**

Nasza parafia liczy około 40 parafian, z których 30 regularnie uczęszcza na niedzielną Mszę św. Ta mała liczba pomaga nam czuć się jedną rodziną.



Przyjechałem tutaj w 2007 roku, kilka dni po tym jak udało się znaleźć miejsce dzisiejszego „Centrul Don Bosco”. Było nas trzech: ksiądz Sergio Bergamin, ksiądz Jacek Trykoszko i ja. Na początku pełniłem obowiązki ekonoma domu i tak zostało do dzisiaj. Później ksiądz biskup Anton Cosa poprosił, bym zajął się duszpasterstwem tutejszej Polonii i odprawiał dla nich w katedrze Msze św. w języku polskim. Kiedy ksiądz Jacek Trykoszko wrócił do Polski (2013) przejąłem obowiązki proboszcza w naszej małej parafii.



W tym miejscu **chciałbym serdecznie podziękować** naszemu Ośrodkowi Misyjnemu i Dobrodziejom misji salezjańskich za wszelką pomoc i życzliwość, a szczególnie za modlitwę w ramach „Duchowej Adopcji Misjonarza”. **Wasze wsparcie modlitewne na tu-tejszej „pustyni wiary” jest niezwykle cenne.**

Polecam nieustannie Waszej pamięci w modlitwie tak siebie, jak i całe nasze dzieło salezjańskie w Kiszyniowie. Zapewniam, że wraz z naszymi podopiecznymi też o Was pamiętamy przed Panem!

Kiszyniów, 10 maja 2018



Ksiądz Jan Bury SDB

Chwalcie łąki umajone...
Chwalcie z nami Panią świata!

Drodzy! Tym majowym pozdrowieniem serdecznie dziękuję wszystkim za modlitewną pamięć, wielkanocne życzenia i wszelką życzliwość.

Od Wielkanocnego Poniedziałku jestem na nowym miejscu. Po siedmiu latach pożegnałem przedszkole i parafię w Aino, w diecezji Nagasaki, aby przenieść się do parafii Suzuka, w diecezji Kyoto – dawnej stolicy Japonii. Posługuję w ładnym kościele, nowo wybudowanym przez moją koleżkę, księdza Wacława Nosala. Jest to **parafia narodo-wościowo bardzo zróżnicowana**. Przynależą do niej wierni z Ameryki Południowej – z Brazylii, Peru, Urugwaju, Paragwaju, ale także z Azji – z Filipin, Wietnamu, Korei. Spotkałem też rodzinę, której to dziadkowie byli Polakami, emigrantami do Brazylii.



Miasto nosi nazwę Suzuka, co oznacza „dzwonek jelonka”, a dzielnica, w której jest kościół nazywa się Kanbe – w dosłownym tłumaczeniu na język polski znaczy to „**drzwi Boga**”. Suzuka to ponad 200-tysięczne rozwijające się miasto przemysłowe, znane z dużej fabryki samochodów marki Honda i samochodowego toru wyścigowego, na którym startował Robert Kubica.



Mieszkam pod jednym dachem z księdzem Bruno, kapłanem diecezjalnym, Peruwianczykiem, który jest odpowiedzialny głównie za wiernych z Ameryki Łacińskiej. **Ja natomiast posługuję Japończykom, a także Azjatom**, którzy tutaj założyli swoje rodziny, czy też pragną je założyć. Dzieci takich mieszanych małżeństw już tu się urodziły, otrzymują wychowanie japońskie, chodzą do japońskich szkół, stąd nie ma problemu z porozumiewaniem się. Natomiast rodzice różnych narodowości, zwłaszcza matki „męczą się” językiem, pocieszają się śpiewem, podobnym do tego, który śpiewali nasi ojcowie: „Góralu, czy ci nie żal”, czy też swoimi pieśniami do Majowej Pani: „Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi”.

Dawniej zmiana i list posłuszeństwa cieszył; bo nowe miejsce, nowa młodzież, nowe doświadczenia. A dziś? Znowu przeprowadzka z zakonnym bagażem. Oj, nabierało się tego, nabierało; książki, skrypty, listy, albumy, pamiątki, i od tych, co już odeszli, i od dziatwy z przedszkola aż po liceum. I jak tu ten „kochany bagaż” zredukować?



Dzieci takich mieszanych małżeństw
już tu się urodziły,
otrzymują wychowanie japońskie,
chodzą do japońskich szkół.

Na podwórku brak mi codziennej wrzawy „dziecek”. Ktoś w mailu próbował mnie pocieszyć słowami: „na starość to już ksiądz może się bez dzieci obejść”. Tak, to prawda, za chwilę 67 roczeń na plecy wskoczy, w tym na zakonnym wikcie to już 50 lat. I tak upływa szybko życie, jak potok płynie czas, za rok, za dzień, za... Ale nic to, Alleluja i do przodu, jak to mówi Radio Maryja, które na bieżąco słucham.

Pozdrawiam Zacznych
Kibiców misji księdza Bosko
w Japonii. Z Bogiem!

Suzuka, 8 maja 2018





Drodzy Darczyńcy!

Jesteśmy wspólnotą Córek Maryi Wspomożycielki (siostr salezjanek) z Yaoundé w Kamerunie. Piszemy do Was, aby z całego serca podziękować Wam za cenną pomoc.

**Dzięki Waszej wspa-
niałomyślności mogliśmy
pokryć koszty kształce-
nia pięciu siostr junioratek** z dwóch inspektorii – Afryki Równikowej i Afryki Zachodniej, które przygotowują się do złożenia ślubów wieczystych. Są to: siostra Sophie, siostra Elpide, siostra Berenice, siostra Syllia i siostra Charlene. Siostry studiowały na Uniwersytecie Katolickim w Yaoundé teologię dogmatyczną i moralną, katechetykę i liturgikę a w domu duchowość salezjańską, język włoski i komunikację społeczną. **Kształcenie młodych siostr afrykańskich jest konieczne, gdyż często dziewczęta rozpoczynające życie zakonne przyjmują chrzest krótko przed wstąpieniem do Zgromadzenia.** Wiara katolicka w Afryce nie jest jeszcze ugruntowana, stąd konieczność formacji na dobrym poziomie. **Otrzymane pieniądze pozwoliły na pokrycie kosztów studiów, materiałów dydaktycznych, transportu, wyżywienia i opieki zdrowotnej.**



PODZIĘ

Wspólnota w Yaoundé istnieje od września 1996 roku. Powstała w celu zapewnienia edukacji i wychowania najuboższym dzieciom i młodzieży, nie mającym perspektyw na godne życie. Misja znajduje się w dzielnicy peryferyjnej, zamieszkałej przez rodziny bardzo ubogie. Ich dzieci mają pierwszeństwo w naszych dziełach. Prowadzimy przedszkole i szkołę podstawową (350 dzieci), centrum zawodowe (cukiernictwo i gastronomia, 100 uczniów) oraz codzienne oratorium centrum młodzieżowe. Nasze siostry junioratki, oprócz nauki, podejmują zadania apostołskie w tych dziełach – katechezę i animację w oratorium centrum młodzieżowym.

Z całego serca dziękujemy za Waszą cenną pomoc dla naszych młodych siostr, które są nadzieją dla Kościoła katolickiego w Afryce. Niech Dobry Bóg wspiera Was w Waszych potrzebach.

W imieniu wspólnoty Córek Maryi Wspomożycielki
siostra Giuseppina Becchero FMA

Yaoundé, 2 września 2017



Drodzy Darczyńcy!

Piszę ten list, aby podziękować Wam w imieniu naszych podopiecznych z Ushindi House w Gomie za ofiary, które otrzymaliśmy. Wasze finansowe i duchowe wsparcie uratowało życie olbrzymiej liczbie dzieci.

Celem projektu była **pomoc dzieciom z sierocińca z Ushindi**, dotkniętym dolegliwością rozprzestrzeniającą się w szybkim tempie „nieżyty żołądka i jelit”, zagrażającego życiu maluchów. **Dzięki Wam 121 dzieci z sierocińca Ushindi otrzymało pomoc medyczną**. Dwóch pracowników socjalnych i pielęgniarki opiekowali się maluchami dniem i nocą. Wszystkie te dzieci otrzymały **odpowiednie pożywienie i nie ma już ryzyka niedożywienia**. Dom Ushindi nie jest już zagrożony, gdyż zadbaliliśmy o higienę i czystość. Dwie pielęgniarki i dwóch pracowników socjalnych zapewnia dzieciom dobrą opiekę.

KOWANIE

Nasi współpracownicy serdecznie dziękują wszystkim Darczyńcom, którzy przyczynili się do uratowania życia i podreperowania zdrowia naszych maluchów. Z powodu zamieszek politycznych w naszym kraju dzieci i niemowlęta pozostają na marginesie społeczeństwa. Dlatego Wasza pomoc była bardzo cenna, przyniosła ulgę chorym i cierpiącym dzieciom.

Drodzy Darczyńcy, jeszcze raz dziękuję za pomoc finansową. Dziękuję za wszystko, co uczyniliście, aby promować ludzkie życie, również w tej części Afryki. **W imieniu wspólnoty salezjańskiej i naszych współpracowników mówię Wam milion razy DZIĘKUJĘ**. Nie mamy ani złota ani srebra, ale modlimy się za wszystkich Darczyńców i ich najbliższych.

Oddany w Chrystusie
i Księdzu Bosko,
**ksiądz Dominique
Kubuya Luanda SDB**

Goma, 4 kwietnia 2017



Projekty misyjne 2018



Edukacja i wychowanie

KAMERUN	Wypożyczenie multimedialne dla szkoły zawodowej w Yaounde Kwota: 24.111 PLN (s. Giussepina Becchero)	(projekt 521)
NAMIBIA	Wypożyczenie centrum młodzieżowego w Rundu Kwota: 43.120 PLN (ks. Mariusz Skowron)	(projekt 524)
DR KONGA	Maszyny do szycia i haftu dla dziewcząt z Kinshasy Kwota: 46.090 PLN (ks. Ghislain Nkiere)	(projekt 526)
RPA	Kursy zawodowe dla młodzieży z Kapsztadu Kwota: 71.904 PLN (ks. Patrick Naughton)	(projekt 529)
ZAMBIA	Dofinansowanie domu dziecka w Makululu Kwota: 71.904 PLN (ks. Michał Wziętek)	(projekt 535)
BURUNDI	Dofinansowanie sierot z Rukago Kwota: 50.213 PLN ks. Vital Minani	(projekt 540)
UGANDA	Wynagrodzenie dla pracowników sierocińca w Namugongo Kwota: 71.904 PLN ks. Elie Nyandwi	(projekt 545)



Ewangelizacja

MALAWI	Programy szkoleniowe dla młodzieży w Lilongwe Kwota: 25.368 PLN (ks. Emmanuel Mark Phiri)	(projekt 505)
ROSJA	Dofinansowanie kursów językowych dla siostr i aspirantek z Wizytatorii Europa Wschodnia-Gruzja Kwota: 25.365 PLN (s. Irena Koch)	(projekt 515)
POLSKA	Dofinansowanie na realizację filmu dokumentalnego o uzdrowieniu wolontariuszki Moniki Kwota: 76.104 PLN (ks. Jacek Zdzieborski)	(projekt 516)
DR KONGA	Formacja aspirantów salezjańskich w Bukawu Kwota: 64.628 PLN (ks. Piero Gavioli)	(projekt 527)
ROSJA	Dokształcanie siostr z Białorusi i Ukrainy Kwota: 15.818 PLN (s. Darya Yeutukhouskaya)	(projekt 533)
KUBA	Pomoce ewangelizacyjne dla dzieci i dorosłych na Kubie Kwota: 25.872 PLN (s. Anna Łukasińska)	(projekt 543)



Dożywianie

GHANA Wyżywienie chłopców z internatu w Ashaiman (projekt 538)
Kwota: 15.839 PLN (ks. Krzysztof Niżniak)

ETIOPIA Dożywianie dzieci z Dilla (projekt 544)
Kwota: 47.936 PLN s. Helena Kamińska



Infrastruktura i transport

PERU Remont oratorium w slumsie Puerto Nuevo w Callao (projekt 520)
Kwota: 68.000 PLN (ks. Piotr Dąbrowski)

WENEZUELA Budowa salek katechetycznych w San Felix (projekt 523)
Kwota: 47.716 PLN (ks. Stanisław Brudek)

ZAMBIA Wyposażenie domu dla wolontariuszy w City of Hope (projekt 525)
Kwota: 23.968 PLN (s. Charmaine de la Charmette)

UGANDA Budowa toalet w ośrodku CALM w Namugongo (projekt 528)
Kwota: 71.904 PLN (ks. Elie Nyaendiwe)

MADAGASKAR Panele słoneczne na misji w Mahajandze (projekt 532)
Kwota: 71.904 PLN (s. Krystyna Soszyńska)

BIAŁORUŚ Dofinansowanie ogrzewania domu sióstr w Smorgoniu (projekt 534)
Kwota: 26.365 PLN (s. Irena Bartsevich)

MADAGASKAR Ławki szkolne dla dzieci z odległych wiosek w dystrykcie Bemaneviky (projekt 536)
Kwota: 71.904 PLN (ks. Ryszard Szczygielski)

ZAMBIA Budowa domu dla dzieci ulicy w Makululu (projekt 537)
Kwota: 71.904 PLN (ks. Michał Wziętek)

ZAMBIA Budowa centrum dla dzieci w Makululu (projekt 539)
Kwota: 100.000 PLN ks. Michał Wziętek

BURUNDI Rozbudowa sierocińca w Rukago (projekt 541)
Kwota: 71.904 PLN ks. Vital Minani

KENIA Meble do szkoły sióstr salezjanek w Embu (projekt 542)
Kwota: 58.962 PLN s. Katarzyna Urbańska

WSPIERAJMY MISJONARZY!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto: **50 1020 1169 0000 8702 0009 6032**
 z dopiskiem: Darowizna na cele kultu religijnego: **Projekt Nr...**
 lub wesprzyj ich poprzez

www.misjesalezjanie.pl/wspieram

DZIĘKUJEMY!



Coraz bliżej beatyfikacji

kardynała **Augusta Hlonda**, salezjanina

15 maja 2018 roku Kongregacja ds. Kanonizacyjnych wyraziła pozytywną opinię na temat heroiczności cnót i życia kard. Augusta Hlonda, salezjanina. 21 maja papież Franciszek promulgował dekret. Kardynałowi przysługuje tytuł Czcigodny Sługa Boży.

August Hlond urodził się 5 lipca 1881 roku w Brzęczkowicach, na Górnym Śląsku, a zmarł w Warszawie 22 października 1948. W bardzo młodym wieku wstąpił do Zgromadzenia Salezjańskiego. Po złożeniu ślubów zakonnych został wysłany do Rzymu na studia na Uniwersytecie Gregoriańskim. Został wyświęcony na kapłana 23 września 1905.

Był dyrektorem w domach salezjańskich w Oświęcimiu, Krakowie, Przemyślu, Lwowie i Wiedniu, pierwszym przełożonym inspekcji niemiecko-węgierskiej, administratorem apostolskim Górnego Śląska. W grudniu 1925 roku został mianowany biskupem Katowic, a w czerwcu 1926 arcybiskupem Gniezna i Poznania, co było równoznaczne z objęciem urzędu Prymasa Polski. 20 czerwca 1927 roku został kardynałem. W 1932 roku założył Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej.

Był pierwszym pasterzem w Polsce, jeśli nie na świecie, który ustanowił Święto Młodzieży. We wrześniu 1939 roku, na prośbę rządu polskiego, udał się do Rzymu, by poinformować papieża o sytuacji w Polsce; nie mogąc powrócić do kraju, zamieszkał w Lourdes. We wrześniu 1944 roku został wywieziony przez gestapo do Niemiec. Do Polski wrócił w lipcu 1945. W 1946 roku, pozostając arcybiskupem gnieźnieńskim, został mianowany arcybiskupem Warszawy.

Żył głębokie nabożeństwo do Maryi Wspomożycielki, której kult szerzył w Polsce, zawierając ją również Niepokalanemu Sercu Maryi.

Umarł z różańcem w rękę.



Odeszli do Pana...
Odeszli do Pana...

Odeszła do Pana...

Odeszli do Pana...

S. BARBARA BOGUSZ FMA

Zmarła 3 czerwca 2018 w Rydułtowach,
w 89 roku życia i 61 ślubów zakonnych

Wieczny odpoczynek
racz jej dać, Panie.



MSZA ŚWIĘTA DAREM NA MISJE

Zamawiając Msze Święte u nas,
także wspierasz misje.

Przyjmujemy Msze Święte zwykłe,
nowenny (9 Mszy Świętych)
oraz gregorianki
(30 Mszy Świętych za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św. zadzwoń:
22 644-86-78 wew. 103

REKLAMA



salezjanie.pl
Salezjanie w Polsce





.....
Kryterium oceny naszego życia
stanowi przede wszystkim to,
co uczyniliśmy dla innych.

..... Papież Franciszek